

Tytułem wstępu

Rozumieć w dobie globalizacji. Globalizacji, której możliwość zaistnienia płynie z wieku, który ją zrodził czyli wieku wojen światowych, a więc skrajnego przypadku nieporozumienia, i eskalacji niezrozumienia, które ujawnia początek kolejnego stulecia. Trawestując Heideggera można stwierdzić, że ubiegła epoka *wiedziała, że...* lecz nie pytała nawet *jak?*, co uniemożliwiło zapobieżenie konfliktom międzycywilizacyjnym dnia dzisiejszego. Budzimy się więc i już nie ma czasu pytać „jak jest Inny?”. Inny nie pyta jak jesteśmy My i zderzamy się czołami powodując obopólne obrażenia. Wizja skrajna ukazuje z kolei, że My stworzyliśmy własny świat który w swoim obrębie rozumie się doskonale i należy rozszerzyć jego wartości na świat Innego, samemu broniąc się przed przesiąknięciem jego jakże agresywną koncepcją. W ten sposób stopniowo dochodzimy do stanu, w którym nie wiadomo kto jest agresorem, a kto kontratakuje.

Cywilizacje

Zawsze jesteśmy więc My i Oni. Na potrzeby tego tekstu użyję podziału mieszkańców ziemi na trzy cywilizacje. Po pierwsze istnieje cywilizacja Zachodu oparta na mocarstwowej pozycji Stanów Zjednoczonych i ich relacji do kręgu europejskiego oraz, tak zwanych, Azjatyckich Tygrysów. W opozycji do Zachodu wielka polityka ustawiła świat islamu, czy też Bliski Wschód, którego jedność oparta jest na wyznaniowej państwowości oraz przywiązaniu do tradycyjnej kultury. Trzecią grupę cywilizacyjną stanowią państwa „barbarzyńców” czyli ubogie kraje Ameryki łacińskiej, Azji i Afryki które stanowią źródło potencjalnej fali emigrantów skierowanej ku wybrzeżom Zachodu. W szczytkowej postaci zachował się jeszcze poprzedni, zimnowojenny podział przejawiający się teraz w relacjach Korea Północna-USA, lecz traci on na znaczeniu. Neutralna wydaje się być pozycja Rosji, która przez wzgląd na oddziaływanie we wszystkich z wymienionych kręgów może odegrać w przyszłości ważną acz nie do końca przewidywalną rolę. Cywilizacyjny trójpodział rozszerza się dodatkowo, gdy chcemy sprecyzować relacje pomiędzy poszczególnymi jego członami. Zarysowuje się bowiem dodatkowa granica na mapie kultury Zachodu, mianowicie odrębność USA i Europy. Problem ten wyjaśnię poniżej. Z góry pragnę też zaznaczyć, że jestem świadomy daleko idącej nieostrości podziału, który nakreśliłem, czy też pojęcia kultury jakim mam zamiar się posługiwać i zdaję się tym samym na intuicję czytelnika z nadzieją, że pokrywa się ona z moją. Nie chcę również aspirować do pozycji nieuwikłanego obserwatora i to nie tylko w związku z niemożnością wzniesienia się ponad moje bycie-w-świecie i historyczne zaangażowanie, ale także z chęcią realizowania postulatów hermeneutycznego mówiącego, że interpretować nie należy spoza kultur i tradycji lecz poprzez ich syntezę. Wydaje się bowiem, że w owej syntezie dostrzec można pewne historyczne prawidłowości i przez wzgląd na nie należy postawić pytania, które powinny zasiać niepokój lub chociażby wzbudzić wątpliwość.

Globalizacja. Kultura masowa

Czym więc jest globalizacja? "Fuzja cywilizacyjno kulturowa napędzana ekonomią, gospodarką, technologią, dokonująca się w skali światowej [1]". To ujęcie tworzy przestrzeń, w której należy sprecyzować relację pomiędzy kulturą a gospodarką w globalizacji. Teorię argumentuję jeszcze przed jej wyłożeniem, mianowicie zauważając, że stanowisko najpotężniejszego eksportera kultury i posiadacza najbardziej ekspansywnego rynku obsadza jeden kraj czyli Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Wiarę w brak przypadkowości w dzierzeniu tych dwóch funkcji jednocześnie chciałbym poprzeć wątpliwością, czy też pytaniem, *jak możliwe jest, że najlepiej eksportowaną jest najmłodsza i najbardziej niesprecyzowana w swej synkretyczności kultura, i dalej, co sprawia, że jest ona mimo wszystko spójna, przejrzysta i rozpoznawalna.* Moja odpowiedź brzmi, *kultura ta jest celowym, niehistorycznym*

tworem, jest narzędziem. Ekspansja kulturowa poprzedza, tą właściwą, ekspansję ekonomiczną. Jest to jednak coś więcej niż reklama. Buduje się bardzo stabilny i wielowymiarowy fundament. Gdy niedaleko ma stanąć fabryka pochodząca z bogatego kraju, który oferuje dołączenie do niej szerokiego zaplecza infrastrukturalnego a tym samym korzyści wykraczających poza samą produkcję, zmiana tożsamości kulturowej na atrakcyjniejszą bo skojarzoną uprzednio ze zmianą statusu materialnego wydaje się bezpośrednio dostępna. Jest to oczywiście złudzenie lecz jest jeszcze drugi wymiar tego narzędzia, który gwarantuje trwałość uzyskanych efektów. Kultura ta daje się konsumować jako rozrywka, ta zaś jest niczym opium, które wszystkim smakuje tak samo i stara się utwierdzać odbiorcę w tym przekonaniu. Gadającą głowę w telewizji, widzi i śmieje się z niej, zarówno prezes w apartamencie jak i dziecko pracownika fabryki, który żyje za dolara dziennie. Jedyna różnica polega na tym, że wobec prezesa nie jest to już narzędzie lecz produkt. Fakt istnienia takich pracowników nie przechodzi bez echa. W tym miejscu pojawia się pole do popisu dla organizacji obrony, tak zwanych, praw człowieka oraz wszelkiej maści antyglobalistów, o których powiem jednak w dalszej części wywodu. Nie jest to jednak przeszkoda, a wręcz przeciwnie — jest to przecież przejaw kultury, a więc można go skutecznie wykorzystać. Uzmysławianie jednostkowych „praw człowieka” również służy ekspansji gospodarczej. Jednostka, która czuje się bezpieczna, bo chroniona umowami ważnych państw, zawartymi w miastach o dumnie brzmiących nazwach, staje się bardziej samodzielna w dążeniu do osobistego szczęścia. Społeczności, grupy i związki ulegają znacznie trudniej. Pojedynczego człowieka łatwo zachęcić do podjęcia pracy, łatwo wydłużyć czas jej trwania o kolejną godzinę dziennie i w końcu łatwo zwolnić jeśli, już jako pracownik, nie przystanie na nasze warunki. Zaznaczam jednocześnie, że ukazuję tu jedynie możliwość, nie zaś potwierdzoną i ogólną tendencję.

Kultura globalistyczna

Tak opisana kultura nie jest jednak jeszcze w pełnym znaczeniu docelowego terminu globalistyczną. Tworzyła ona fundament pod globalizację i zawarła się w niej jako, tak zwana, kultura masowa. Dzisiaj jest ona punktem wyjścia i na dobrą sprawę można nie wyodrębnić jej jako zjawiska; chociaż wzbudziła sprzeciw i kontrowersje, wśród niektórych środowisk intelektualnych zakorzeniła się na tyle, by dać grunt pod swą, o wiele skuteczniejszą, córkę czyli rozwiniętą kulturę globalistyczną. Na czym polega różnica między nimi? Otóż powszechność konsumpcyjnej rozrywki wszystkich traktowała równo, a jej twórcy (pozostający jednocześnie jej dziećmi) nastawiali się na takie ujednoczenie i w tym kierunku podążali. Pojawił się jednak problem — *dążenie jednostki do jednostkowości, czyli indywidualizacja*. Człowiek nie chce być traktowany jak kolektyw, gdyż w rozrywce proponowanej przez kulturę masową konieczne są kompromisy. Ustępstwa te zniechęcają lub sprawiają wręcz, że przekaz nie zostanie dostrzeżony. Koniecznym staje się więc sprecyzowanie odbiorcy. Następuje rodzaj **anonimowej indywidualizacji w masowości**. Kultura staje się pozornie bardziej tematycznym i wielowymiarowym produktem a faktycznie bardziej celnym i dającym złudne poczucie odrębności. Zaspokaja dodatkowo inną ważną potrzebę, mianowicie dialogu, czyli udziału w tworzeniu.

W rzeczywistości kultura globalistyczna nie jest dialogiem lecz propozycją (oferą) i reakcją (przyjęciem bądź odrzuceniem oferty). Taka teza brzemienna jest we wnioski, ponieważ, po pierwsze generuje problem hermeneutyczny (wykluczenie dialogu), po drugie zaś wydaje się jasno określać istnienie pewnego zjawiska, do którego postaram się odnieść w dalszej części tekstu. Świat jest więc odbiorcy w całości podstawiany. Jest oferowany jako zinterpretowany produkt. W tym miejscu ściera się kultura globalistyczna z pierwotnym znaczeniem pojęcia kultury, czyli rozumianej jako lokalna. Starcie to wygrywa właśnie globalizm, który dla potrzeby indywidualizacji wchłania kultury lokalne, pozbawia je kontekstu i wprowadza „do obiegu” jako atrakcyjne urozmaicenie czy mody, jednocześnie zaspokajając pragnienie indywidualności pierwotnych przedstawicieli tych kultur. Kultury narodowe spełniają funkcję niejako folklorystyczną (tożsamościową) pozostając szanowanymi i pielęgnowanymi, ale już nie jako pewna propozycja postrzegania świata czy wzorzec, lecz wartość tradycyjna.

Anty(alter-)globalizm

Daje się zauważyć, że problemu konfliktu międzywilizacyjnego przeszliśmy do konfliktu pomiędzy kulturą globalistyczną a jej odbiorcami. Staram się podążać w kierunku generalizacji

całego problemu porzucając stopniowo aspekt wyjściowy. Nie ma już także mowy o globalizacji, a skupiamy się tylko na sposobie, w jaki oddziałuje ona na nas samych, czyli kulturze globalistycznej. Niezależnie od tego nie udaje się uciec od obecności w powyższych rozważaniach dwóch biegunów, czyli relacji My — Oni. Nie chodzi w tym momencie o owo początkowe Ja — Inny zarówno w aspekcie cywilizacyjnym, jak i jednostkowym, do którego mam zamiar jeszcze dotrzeć. Relacja My — Oni, którą mam na myśli, umożliwiła wręcz zjednoczenie się cywilizacji w dostrzeżeniu, budzącego największą kontrowersję czy sprzeciw, problemu globalizacji. Oto stajemy przed globalną teorią spisku możnych — *władza w rękach korporacji, antyglobaliści, alterglobaliści, zamieszki podczas szczytów najbogatszych państw świata i Rosji oraz obrad Banku Światowego*. Z jednej strony hasła te są naiwne, lecz czy zjawiska przytaczane przeze mnie wcześniej nie nadają im nuty poparcia poprzez wzbudzenie, podobnego jak im towarzyszący, niepokoju. Anarchiści, socjaliści, feministki, homoseksualiści i narodowcy pod jednym antyglobalistycznym sztandarem. Jak to możliwe? Ten problem wydaje mi się akurat dosyć prosty i sprowadzić go można do prawidłowości historycznej. Po pierwsze bunt, po drugie zaś odgrzewane buntownicze hasła. Socjalizm — kapitalizm, liberalizm mentalny (kulturowy) — tak, liberalizm ekonomiczny — nie, barykady, walki uliczne — romantyzm. Do tego dochodzi stara amerykańska teoria spisku, która tworzy realnych choć nieokreślonych przeciwników i stajemy się wojownikami na bazie bezrefleksyjnego porozumienia. Taka jest powierzchowność, od której można się jednak odciąć dla zgłębienia problemu. Spisek zastąpmy więc, w poszukiwaniu zrozumienia, rodzajem samonapędzającej się celowości, na szczytach której faktycznie stać muszą ludzie. Cel jest prosty i raczej o mało apokaliptycznym wydźwięku — mianowicie pieniądze. I nie jest to nic złego. Niebezpieczeństwo to fakt, że w takim razie za narzucanie wizji świata odpowiedzialni są ludzie niekompetentni, nieświadomi konsekwencji swojego postępowania i co najgorsze... narzucający wizję świata.

Alternatywna kultura globalistyczna

Na tle tych problemów zaobserwować można nie wspomniany dotąd aspekt globalizacji. Chodzi o alternatywną kulturę globalistyczną. Dzięki ewolucji środków przekazu samoistnie zrodziła się niesterowana kultura, oparta na anonimowej indywidualizacji bazującej na innym wymiarze tego zjawiska. Przede wszystkim dzięki internetowi możliwy stał się transfer kultur lokalnych przy jednoczesnym ujęciu ich w zrzeszenie, które nazwać można właśnie kulturą globalistyczną, alternatywną wobec opisywanej powyżej. To jest właśnie ideał hermeneutyczny. Tutaj „Hermeneutyka pokonuje duchowy dystans i przyswaja obcość obcego ducha” [2]. Anonimowość jest tu możliwością a indywidualizm jednocześnie celem i możliwością.

Zachód?

Oto globalizacja w pełnym, według mnie, ujęciu. Mamy więc gospodarkę wspólną z kulturą globalistyczną w służbie gospodarki i alternatywną kulturę globalistyczną. Funkcjonowanie takiego systemu można rozpatrzeć w jego sercu i esencji jaką jest cywilizacja zachodnia. Wspomniałem na początku o możliwej rozbieżności pomiędzy USA a Europą. Oparta jest ona właśnie na dwubiegunowości procesu globalizacji. Faktem jest, że w dziedzinie gospodarczej obie strony stanowią wobec siebie nawzajem coraz silniejszą konkurencję. Globalizm amerykański był bardziej zdecydowany i zdobył sobie przewagę. Nie dotyczy to jednak alternatywnej kultury. Ta przekroczyła Atlantyk i jest udziałem obu stron równomiernie.

W tym momencie należy postawić pytanie o to, jak dalej mają rozwijać się relacje wewnątrz-zachodnie. Wizja niepowstrzymanej eskalacji hegemonii USA, za jaką opowiadał się chociażby Fukuyama, wydaje się napotykać poważny opór kulturowy w postaci krytyki zarówno kręgów europejskich, jak i samych obywateli Stanów Zjednoczonych. Moda na anty-amerykanizm rozwija się prężnie obok kanonów proamerykańskich. Trudno tu o kasandryczne wizje i nie o nie tak naprawdę chodzi. Ważne jest wzbudzenie świadomości istnienia nowego, ewentualnego frontu, nad którym warto się zastanowić i pokusić się o scenariusze zapobieżenia jego zaognienia.

Ja (i Ty również)

W poszukiwaniu dalszej obiektywizacji problemu paradoksalnie dochodzimy do relacji

między hermeneutyką a globalizacją w odniesieniu do jednostkowego bytu ludzkiego. Chcemy rozumieć globalizację. Dlaczego? Człowiek musi przede wszystkim rozumieć siebie jako byt. „Samorefleksja stanowi cel, interpretacja zaś środek do tego celu”. [3] Rozumienie jest nam narzucone i konieczne jako bytom ludzkim. Warunkuje istnienie w obecnej naszej postaci. Projektuje byt ale jednocześnie zwraca się ku światu. Za Ricoeurem stwierdzamy, że człowiek nie osiąga samorozumienia wprost, lecz za pośrednictwem swoich wytworów na drodze interpretacji i rozumienia. Należy wydobyć akt egzystencji z mnogości owych wytworów. Kultura masowa bombardowała nas wytworami a kultura globalistyczna precyzyjnie nam je imputuje. Interpretacja, hermeneutyka przekazu pozwala nam „zawrzeć w sobie wyniki metod i domniemań wszystkich nauk, które próbują odszyfrować i zinterpretować wytwory kultury, owe znaki ludzkiej egzystencji”. [4] Jest to więc klucz do zrozumienia siebie jako *Ja* a to właśnie jest konieczne, by dostrzec i zrozumieć innego jako *Innego*. Aby tak się stało, należy odtworzyć całą strukturę, gdyż zgodnie z myślą hermeneutyczną niemożliwe jest uchwycenie cudzego życia psychicznego w jego bezpośrednich przejawach. Musimy to życie odtworzyć, zrekonstruować interpretując jego zobiektywizowane znaki. Ważne jest, że jak twierdził Heidegger, interpretacja czegoś jako takiego lub innego jest z istoty ugruntowana na uprzednim domniemaniu, przewidywaniu, preconcepcji. Źródłem tych domniemań jest przecież kultura, z której się wywodzimy. Taki stan rzeczy nakreśla koło wszechkoniecznej interpretacji.

Wniosek

Potrzebna jest taka rekonstrukcja kultury, która umożliwi prawidłowe zrozumienie *Ja* za jej pośrednictwem co z kolei otworzy drogę do zrozumienia *Innego* i w razie potrzeby udzielenia mu pomocy w zrozumieniu nas. Wszystko to z potrzeby akceptacji umożliwionej przez zrozumienie, a nie tylko porozumienie.

Hermeneutyczno-kulturowy dowcip z Internetu:

ONZ opracowała ankietę na temat: „Proszę szczerze odpowiedzieć na pytanie: jak Pani (Pana) zdaniem należy rozwiązać problem niedostatku żywności w wielu krajach na świecie?”.

Ankieta okazała się porażką gdyż:

1. W Afryce nikt nie wiedział co to żywność.
2. W Europie wschodniej nie wiedziano co to szczerłość.
3. W Europie zachodniej nie wiedziano co to niedostatek.
4. W Chinach nikt nie wiedział co to własne zdanie.
5. Na Bliskim Wschodzie nie wiedziano co to jest rozwiązanie problemu.
6. W USA nikt nie wiedział, że są jeszcze jakieś inne kraje na świecie.

Bibliografia:

- *Oblicza procesów globalizacji*, red. Marek Pietraś, Lublin 2002.
- *Rozum, Słowo, Dzieje: szkice wybrane*, H.-G. Gadamer, Warszawa 2000.
- *Język, Tekst, Interpretacja: wybór pism*, P. Ricoeur, 1989.
- *Hermeneutyka symboli II*, P. Ricoeur.

Zobacz także te strony:

[Przemoc i religia](#)

[Globalizacja a kultura światowa](#)

[Hermeneutyka JA?](#)

Przypisy:

[1] *Oblicza procesów globalizacji*, red. Marek Pietraś, Lublin 2002.

[2] *Rozum, Słowo, Dzieje: szkice wybrane*, H.-G. Gadamer, s.138, Warszawa 2000.

[3] *Język, Tekst, Interpretacja: wybór pism*, P. Ricoeur, s. 10, 1989.

[4] *Hermeneutyka symboli II*, P. Ricoeur, s. 119.

Jakub Szafranski

(Publikacja: 10-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4764) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4764>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl